Ulica nad Wisłą,

Krotochwila

w dwóch aktach ze śpiewkami,

napisana przez

KAROLA KUCZA.

CHICAGO,
CZCIONKAMI I DRUKIEM W. DYNIEWICZA.
1883 r.

Ulica nad Wisłą,

Krotochwila

w dwóch aktach ze śpiewkami,

napisana przez

KAROLA KUCZA.

CHICAGO, ILLINOIS.
DRUKIEM I NAKŁADEM WŁ. DYNIEWICZA.
1883.

OSOBY:

P. Floryan Kulik, dawny handlarz zboża.

Aniela, córka jego

Pani Marcinowa, rybaczka.

Walek, jej siostrzeniec, czeladnik piekarski.

P. Telesfor Szczapka, ekshandlarz drzewa.

P. Doryda Trąbka, utrzymująca szynk.

Maciuś Swiderek, (sierota) chłopak rybacki u Marcinowej

Piaskarz.

Rzecz dzieje się w Warszawie na jednej z ulic nad Wisłą.

AKT I.

Scena przedstawia środek ulicy. Po jednej i drugiej stronie domy, między temi w środku po prawe, od sceny dworek z piętrem p. Kulika z furtą od frontu do wejścia.

SCENA I.

Trąbka (*stoi rozparta z rękami w furtuchu*) **Marcinowa, Walek, Maciuś.**

Trąbka.

A ja powiadam, że oni wszyscy głupcy, co oni ta gadają, albo drukują, że to bagatele. Czy ja to mosanie dziecko? Kiedy ś. p. mąż mój nieboszczyk, który był bardzo wyuczony, zostawał przy życiu, a co wieczór wracając z ogrodu botanicznego, kędy to wielkie oratorium, z którego patrzą bez lunety, na gwiazdy spojrzał w niebo, to pewnikiem zmiarkował czy będzie na drugi dzień pogoda, czy deszcz. A dalipan jak mi jest miłe to słonko co świeci, że nigdy nie skłamał, i kiedy zapowiedział pogodę, to aż miło było wychylić na świat głowę, a kiedy słotę to deszcz lał jak z cebra i kwita.

Marcinowa.

Ale widzicie, moja pani Trąbko, inna rzecz odgaść pogodę, a inna owego kometa, i kiedyć tak

wszyscy pismaki bez końca powtarzają, że to nic nie będzie z tego, to może i oni mają racją.

Trąbka.

Ale gadaj mu tam, a ja wam powtarzam, że jak jutro przyjdzie ten komet, a machnie ogonem, tak cały świat wraz z nami do góry nogami przewróci i basta.

Walek.

Jednak powiedzno moja pani Trąbko, co to za djabeł ów komet.

Trąbka.

Ancychryst i nic innego. Byłam wczoraj w mieście i spotkałam mojego kuma, tego co to książki drukuje; zgadało się, jakto wita, o tem i owem; palnęliśmy sobie na rogu u Maciejowej kminkówki, i on mi to pod wielkim sekretem powiedział, że jutro o samej 12 w południe przyjdzie niezawodnie ów komet, zionie ogniem, machnie ogonem i kwita.

Walek.

O la Boga. I cóż się z nami zrobi?

Trąbka.

Oto zuch, jeszcze pyta, co się znami zrobi. Wszystkich zgniecie na ten przykład jak muchy.

Walek.

O rety! to i po nas!

Walek.

Ale po co to puszczają go do Warszawy?

Trąbka.

Ba i bardzo, niby on się pyta. On sobie jedzie aż z Ameryki na drucie, który położyli bez jakieś wielkie morze zamiast mostu i basta.

Walek.

A czemu go tak nie zepchną w morze, to by kark skręcił i utonął.

Trąbka.

Mądryś! . . . jak wołowe nogi, niby on się da. On się broni ogonem a taki ma długi, jak ztąd aż na Pragę.

Wszyscy.

Aż na Pragę!?

Trąbka.

A może i dłuższy. A przytem jak zechce to mu się tak iskry sypią z ogona jak nieprzymierzając na ten przykład z komina, kiedy się sadze zapalą . . . Przystąpże tam do niego, to i spali. Ale zaczekajcie no, oto zdaje mi się pan Kulik idzie z miasta. On to bywał za morzem, het daleko, to on musiał widzieć nie jednego kometa. On najlepiej nam opowie o nim i kwita.

Wszyscy oglądają się ku Kulikowi i zwracają się ku niemu, który nadchodzi.

SCENA II.

Ciż, Kulik, (*w czapce staroświeckiej i kapocie, z laską grubą w ręku,*) (*później* **Piaskarz.**)

Kulik.

A o czemże to tak radzicie w takiej kupie?

Marcinowa.

Jak nie radzić, kiedy oto bieda na świecie.

Kulik.

I cóż to takiego?

Marcinowa.

Oto właśnie pani Trąbka opowiada nam o tym komecie, czy antychryście, co to jedni powiadają, że ma przyjechać do nas jutro na drucie z ogonem a drudzy, że to nie prawda.

Kulik.

Na drucie . . . z ogonem? a któż to takie bahandryje plecie.

Trąbka.

Tak tak, mości panie Kulik. Adiu nasze pieniążki. które tak się zgarniało, adiu ogródki i dworki. Wszystko jutro licho weźmie i basta.

Marcinowa.

Cóż wy na to panie Kulik, wy, cośta bywali za morzem, to wy musieliśta widzieć tam niejednego kometa

Kulik. (*poprawiając się*).

Ba nieraz . . . i nieraz . . . i nie dwa . . . pierwszy raz we Gdańsku, a drugi raz . . . het tam gdzieś jeszcze dalej za morzem . . .

Trąbka.

A co, niemówiłam wam? Już ja to zaraz zmiarkowałam, z kim o tem trza pogadać.

Marcinowa.

Jakże on wygląda u kata?

Kulik.

Ot . . . jak wygląda? . . . niby to tak łatwo powiedzieć.

Marcinowa.

Ale przecież ? . . .

Kulik.

A to, tak naprzykład jak kula . . .

Wszyscy.

Jak kula! . . .

Kulik.

Ale jaka kula? . . . Oto tak wielka . . . tak wielka . . . nieprzymierzając. . . .

Piaskarz (*przechodząc się*).

Hej piasku białego, wiślanego!

Trąbka.

A bodajrześ tam pękł wrzaskuniu z twoim piaskiem

Piaskarz, (*z woreczkiem piasku na plecach, postępując na scenę śpiewa:*)

No. 1.

Po co gniewać się tak panie,
Lepiej dajcie mi trojaka,
To wraz będzie na śniadanie,
Dla piaskarza dla biedaka.
Mam ja w domu ojca, matkę,
A oboje bardzo starzy,
Zróbcie zatem z grosza składkę,
Dla nędzarzy, dla piaskarzy.
Kiedy Wisła stoi w mierze,
To zarobi się po trosze,
Ale niechno woda wzbierze,
Trudno zdobyć i trzy grosze.
A tu głód się nie zapyta,
Jaką wodę w Wiśle macie?
Tylko dręczy, tylko chwyta,
Naszych braci w biednej chacie.

Marcinowa.

Biedne chłopczysko. Złóżmy się oto dla niego po groszu, to będą mieli na kawałek chleba.

Kulik. (*d. s.*)

Jutro! nie głupim. Abo ja na to zbierałem pieniądze, abym je marnował dla tych próżniaków. Ot jeszcze czego! (*oddala się ku drzwiom dworku swego, dobywa klucze z kieszeni, otwiera drzwi i wchodzi.*)

Marcinowa.

(*Dostawszy sama grosza z kieszeni obchodzi po kolei naprzód Trąbkę, potem Walusia, a spostrzegłszy, że nie ma Kulika.*)

A gdzież mi się u licha podział pan Kulik?

Walek.

Już poszedł do dom. Ale tu jeszcze oto grosz odemnie (*daje jej grosz.*)

Marcinowa.

Masz tobie, i niedokończył nam opowiadania, (*idąc do piaskarza i dając mu pieniądze.*) Chłopcze to dla ciebie, kupże sobie chleba dla swych biednych staruszków.

Piaskarz.

Bóg zapłać! (*odchodzi.*)

Walek.

Patrzcie no . . . patrzcie . . . idzie pan Szczapka to bardzo przemądra sztuka. On nam to najlepie opowie.

(*Wszyscy zwracają się i otaczają Szczapkę.*)

SCENA III.

Marcinowa, Trąbka, Walek, Maciuś, Szczapka.

Marcinowa.

Panie Szczapka! nie gniewajcie się, ale wy tacy mądrzy, to wy powinniście nas nauczyć. Słyszeliście

zapewne o tym komecie, co to jutro ma do nas przyjechać.

Szczapka. (*we fraku z długiemi połami, spodnie nankinowe obcisłe w butach, dewiza od zegarka u kamizelki, kapelusz na głowie, sam chudy i cienki:*)

A głupstwo i nic więcej.

Trąbka.

Ale on przecie świat ogonem zabije.

Wszyscy.

Tak, zabije świat.

Szczapka.

Ot bajki i nic więcej.

Marcinowa.

Jakto panie Szczapka? I wy się go nieboicie?

Szczapka.

A cóż to pomoże, choćbym go się i bojał . . .

Marcinowa.

Ależ zawsze to nie żarty, kiedy ma nas pozabijać. Jednak powiedzcie nam p. Szczapka, co to jest ten komet?

Wszyscy.

Tak . . . powiedzcie . . . powiedzcie!

Szczapka (*dobywając tabakiery i zażywając tabakę.*)

Najprzód, nie komet, tylko kometa . . . a jakiego rodzaju, to mała rzecz dla was, bo i my jeszcze o tem dotąd nie wiemy. Powtóre, kometa jest to ciało . . . .

Trąbka (*przerywając mu*).

A widzita, że to rozbójnik . . . chłop jakiś!

Szczapka.

Jaki rozbójnik? Co wam się śni?

Trąbka.

A juści skoro ma ciało, więc na ten przykład jest człowiek, bo gdyby miał mięso nie ciało, to nieprzymierzająo musiałby być jakieś bydle. A kiedy ma nas pozabijać, więc rozbójnik i kwita.

Wszyscy.

A tak dobrze mówi ! . . .

Szczapka.

Ale gdzież tam ja wam chciałem powiedzieć, że ciało niebieskie . . . .

Trąba. (*przerywając.*)

Widzita, że na moje wychodzi, człowiek koloru niebieskiego.

Szczapka.

Zkądże znowu! co wam w głowie ? . . Ciałem nazywają uczeni każdą planetę, — jak — ziemia, gwiazdy, księżyc i t. d. a niebieskiemi dla tego, że krąży po niebie . . . .

Trąbka.

Aha, już rozumiem. Komet rozbija po niebie.

Szczapka.

Owóż taki kometa, pokazuje się nam od czasu do czasu i przedstawia się oczom naszym ze światłem w kształcie miotły, które nazywają ogonem.

Trąbka (*przerywając.*)

Ot widzita, że bydle z ogonem. — Ja im tak mówiłam . . .

Szczapka.

Ależ zaczekajcie, moja pani Trąbo . . . .

Trąbka.

A do kroćset tysięcy kieliszków! A do kogo to acpan mówisz?

Szczapka.

Ach, przepraszam. Chciałem powiedzieć Trąbeczko.

Trąbka.

Ani Trąba ani Trąbeczka, a po prostu Trąbka i to z dobrych Trąbek, z tych samych, co het ot wieków szynkowali na Starym Mieście, jeszcze za czasów ratusza i basta.

Szczapka.

Wierzę, wierzę mościa pani Trąbko. I raz jeszcze przepraszam, żem się pomylił.

Trąbka.

No to proszę się na drugi raz nie mylić.

Z

Cóż tedy . . . na czemżeśmy stanęli?

Wszyscy.

Na ogonie . . . na ogonie . . .

Szczapka.

Aha! Owóż ogon ten pochodzi ze światła, jakie otacza kometę, gdyż wtedy gdy kometa pędzi światło to ciągnie się za nim i formuje tę miotłę. Ot np. wyobraźcie sobie, że ja jestem tym kometą, a w około mnie światło, więc gdy się puszczę szybko, (*to mówiąc posuwa się szybko ulicą*) wtedy za mną zrobi się z tego światła ogon (*odwróciwszy się ciągnie za sobą ogon od latawca, który Maciuś mu przypiął z tył do fraka.*)

Wszyscy.

Ha! ha! ha! Pan Szczapka naprawdę jak komet z ogonem!

Szczapka. (*spostrzegając,*)

A to co za licho! (*odrywa ogon.*) (*Do Maciusia, który stanął na boku ulicy i śmieje się.*) A ty nic dobrego. Już zaczynasz znowu, (*grozi mu kijem.*) Dam ja tobie łotrze!

Maciuś.

A bo to ja? to oni (*wskazuje na wszystkich, a gdy się Szczapka odwraca, pokazuje mu figle na nosie i ucieka.*)

Trąbka.

Oto może nieprawda, że komet jedzie na drucie, który położono bez morze, zamiast mostu ? . . .

Szczapka.

Co wy też gadacie? Drut to znowu rzecz inna, to dla komunikacyi zapomocą iskry elektrycznej.

Trąbka.

A widzita. A mówiłam wam, że komet ma iskry czyli ogień i że cały świat spali.

Szczapka. (*d. s.*)

A niech cię kaci porwą z twoją gębą. — Nie dogadam się z nimi. (*głośno*). Teraz już wiecie, coście chcieli, później, później kiedy opowiem wam resztę, bo mnie pan Kulik czeka z obiadem, a to człowiek akuratny, (*odchodzi do dworku Kulika.*)

Trąbka (*wołając za nim.*)

Jakto później? . . . kiedy jutro koniec świata. Słuchajno Jegomość . . . . Otóż masz, odszedł . . . . Zawsze widzicie wychodzi na to, co wam mówiłam o

tym Antychryście, który przychodzi w kolorze niebieskim, z długim ognistym ogonem i który nas spali, a potem pozabija. Muszę biedz do moich kumoszek, bo one tam siedzą jak w rogu i o niczem nie wiedzą i kwita. (*odchodzi.*)

SCENA IV.

Marcinowa, Walek.

Walek.

No i jakże pani Ciotko będzie z moją Anielką?

Marcinowa.

Albo ja wiem? Ciekawam co ci po niej, jeśli jutro świat się skończy?

Walek.

Nie wspominajcie mi o tem pani Ciotko, to bzdurstwo! jak powiedział przecie pan Szczapka. A ja bez panny Anieli, to chyba umrę.

Marcinowa.

Cóż ja na to poradzę? Napomykałam wczoraj panu Kulikowi o waszem pobraniu, ale gdzietam, ani chciał słuchać. Nawet trochę pokrzywiliśmy się z sobą, bo jemu się zdało, że to ubliżenie dla jego honoru, wydać córkę za piekarza. Ani chybi, że Kulik poluje na Szczapkę, bo jak widać na bogatego zakroił zięcia.

Walek.

Co? moja Aniela miałaby iść za tego starego wymokłego śledzia?

Marcinowa.

Cóż to znaczy, że stary i wymokły, kiedy ma pieniądze.

Walek.

Ależ on nawet nie umie kochać i pewno nie kocha panny Anieli.

Marcinowa.

A im co po miłości? — P. Szczapka wyraźnie mi powiedział — moja pani, pieniądz to grunt, a ja jak sobie jakoś na mój głupi rozum rozważyłam, to podobno on ma rację, (*śpiewa.*)

No. 2

Jeszcze mi matka mówiła o tem,
Co się to dzieje na świecie,
Byleby tylko potrząsnąć złotem
Wszystko zrobicie co chcecie.
Łotry i filuty, bez czci i wiary,
Choć jeden drugiego zdławi;
Niech jeno brzękną w bite talary,
Świat ich poczciwość wystawi.
Nie dziw się przeto, że każdy goni,
Za tą mamoną od wieka, —
Bo jak nie będziesz miał grosza w dłoni,
Świat cię nie uzna za człeka.

Walek.

Przecież i mnie na jaki taki grosz stanie, a choć nie mam kapitałów jak ów chudzielec, ta prawdziwa Szczapka, toć przecie mam ręce do pracy i znam swoje rzemiosło, a to także coś warto.

Marcinowa.

Dusi grosze i skąpcy w nic innego nie wierzą tylko w gotowiznę! Zresztą potem o tem, wszak i tak

dziś się przecież nie ożenisz. Mamy więc dosyć jeszcze na to czasu po skończeniu świata.

Walek.

Jak to, żenić się jak świata nie będzie? Przecież i nas także wtenczas nie będzie.

Marcinowa.

A więc wszystko ci jedno i po co ci się naprzód turbować. Dajmy już temu pokój. I tak zmarnowałam z jakie pół godziny czasu, a tam mnie czekają, bo w piątek to najlepszy targ na ryby. Idź i ty chłopcze do roboty i nie marnuj dnia na tych amorach, bo to się na nic nie przyda. (*odchodzi*).

SCENA V.

Walek. (*sam*).

Otóż macie. Już kiedy pani Ciotka mnie opuszcza to po wszystkiem. Z nikąd ratunku i żadnej pomocy a moja Aniela, moja panna Aniela, ona tam biedaczka usycha bezemnie, patrząc na tych dwóch sekutników. To trzeba tak być nieszczęśliwym jak ja. Kiedy właśnie zakochałem się na śmierć, kiedy panna Aniela wyraźnie mi powiedziała, że mnie także kocha, trzeba żeby przyszedł ten piekielny komet i wszystko mi popsuł. Oj panie komecie, dajno mi tylko twój ogon, a zobaczysz jak nim zacznę wymiatać, (*śpiewa*).

No. 3.

Kutwę sknerę i lichwiarzy,
Czy brodatych, czy bez brody,
Gdy okazja się nadarzy,

Mach ogonem het do wody!
Niech się pławią dla uciechy
I za zdzierstwa i za grzechy.
Starą plotkę nakształt Trąbki,
Którą cała zna ulica,
Co nie szczędzi swojej gąbki
I wciąż miele jak paprzyca;
Mach ogonem, niechaj plecie
Ale jadąc na komecie.
Tych co gardząc niższym stanem
Nigdy z biednym nieprzestają,
I mienią się jasnym panem,
Choć pantofle w herbie mają,
Tych bez żadnej etykiety,
Mach ogonem od komety.

Ale ja sobie śpiewam, a zapominam o mojej Anieli. Ach gdybym ją mógł zobaczyć, choćby bez okno. (*podchodzi wprost okien do p. Kulika i spogląda w okno pierwszego piętra wspinając się na palcach.*)

SCENA VI.

Walek, Maciuś, *później* **Aniela,** (*w oknie*).

Maciuś (*przechodząc i spostrzegając go.*)
A ty tu co robisz — jeszcze stoisz od rana? Czy to podobno?

Walek.
Cicho cicho, chciałem zobaczyć moją Anielę, bo wiesz jak stary zamyka ją na klucz, i jeżeli chcę z nią pogadać, to tylko bez to okno.

Maciuś.
A czemuż nie idziesz do izby?

Walek.
A jakże pójdę, kiedy stary jest w domu i jedzą obiad z tym wychudłym konkurentem Anieli, z tym Szczapką.

Maciuś.
Jak to! I pan Kulik myśli naprawdę wydać za niego Anielę?

Walek.
Tak mi pani ciotka mówiła, bo on dużo ma podobno pieniędzy, a wiesz jak p. Kulik chciwy jest na grosze.

Maciuś.
A przecież ma ich tyle, że mógłby poprzestać już na tem. Słyszałem jak wczoraj przechodząc ulicą naradzali się i Szczapka ciągle powtarzał: „pościągać, pościągać, czy tam będzie ów komet, czy nie, to głupstwo, ale w tych czasach lepiej mieć gotówkę, u siebie, jak po ludzkich rękach. Niejeden może zamrzeć z samego strachu, a potem się procesuj z jego familią.“ A pan Kulik mu na to: „Ja też tak robię, już prawie wszystko mam w szkatule. Zatem kiedy ma szkatułę, to czegoż jeszcze pragnie?“

Walek.
Właśnie dla tego, bo im więcej kto ma pieniędzy tem chciwszy na nie. Ale jak tu zobaczyć moją Anielę?

Maciuś.
Daj jej znak jaki, ot tak naprzykład, (*klaszcze w dłonie kilka razy.*)

Walek.

Na Boga cicho! bo stary mógłby się domyśleć.

Maciuś.

Wielka rzecz to drapnę i cóż nam zrobi?

Aniela. (*uchyla okno i ukazuje się.*)

Walusiu!

Walek.

Patrz to ona (*podchodzi do okna i śpiewa.*)

No. 4

Zleć tu do mnie gołąbeczko,
Ach ulituj się,
Porzuć twoje okieneczko :|
Wszakże kochasz mnię.

Aniela (*śpiewa.*)

Trudna rada nic nie nada,
Alboż to ja ptak,
Ojciec strzeże za złe bierze,
Że cię kocham tak.

Walek.

Choć narobi, ojciec wrzawy,
To przebaczy Bóg,
Zatem wpuść mnie bez obawy,
W twej izdbeki próg.

Aniela.

Ach! nie mogę mimowoli
Bo ze strachu drzę,
I choć oto serce boli,
Nie, nie wpuszczę cię.

Razem.

Lecz choć ojciec nie pozwala,
To nie wzbroni nie,

Że się będziem kochać zdala
Ja ciebie, ty mnie.
Tak choć ojciec nie pozwala i t d.

Maciuś (*chwytając ostatnie tony i naśladując śpiew.*)

La la la la la . . .nie mogąc się nagadać, naśpiewaj się razem.

Walek.

Anielka! Aniołku! kiedyż się zbliżę do ciebie?

Aniela.

A bo ja wiem? Ale czy to prawda, co mój ojciec mówił przy obiedzie, że jakiś komet ma przyjechać jutro i zniszczyć nas?

Maciuś.

Żeby zniszczyć, to nic jeszcze. Ale ma nas palnąć ogonem i zabić jak muchy klapką.

Walek.

Coś o tem gadają, ale ja temu nie wierzę. Żebym przynajmniej mógł razem z tobą ginąć Anielko, toby mi jakoś lżej było. Wszakże ty nie kochasz tej wychudłej Szczapki, ty nie pójdzież za niego, nieprawdaż?

Aniela.

Ja go nienawidzę. Ale mój ojciec chce mnie koniecznie wydać za niego. Cicho! cicho! już wychodzą na miasto i znowu mnie zamkną jak w więzieniu. Do widzenia Walusiu. (*zamyka okno i znika.*)

Walek.

Przeklęte te zamki, bodaj przepadli ci ślusarze.

Maciuś (*myśląc.*)

Czekajno! mam ja sposób i na zamki. Ja wam

to zaraz ułatwię. (*wydobywa sznurek z kieszeni i przeciąga go w poprzek drzwi powyżej nad progiem.*) Słuchaj, stań tu przy węgle, a jak otworzą drzwi i będą chcieli wychodzić, to się powalą na ziemię. Wtedy wsuń się do sieni i marsz na górę! Ja zaś ich tu zabawię, tak że cię nie spostrzegą.

Walek.

A jakże cię wydobędę napowrót?

Maciuś.

Przecież Kulik jak wraca, to zostawia drzwi otwarte, ukryjesz się więc gdzie w kącie, a potem wyjdziesz na ulicę. Dalej na miejsce (*stawia go jak mówił wyżej, sam zaś przechodzi na przeciwną stron. ulicy i zostaje.*)

SCENA VII.

Ciż (*jak wyżej*) **Kulik** i **Szczapka,** *który wychodzi pierwszy, a zawadziwszy nogą o sznurek, zrywa go i przewraca się na ziemię, za nim wybiega Kulik i ratuje go; tymczasem zaś Walek wsuwa się do sieni.*)

Kulik.

Dla Boga co ci jest?

Maciuś.

Gwałtu rety! już komet przyszedł i strzaskał ogonem Szczapkę.

Szczapka, (*wstając przy pomocy Kulika.*)

A ty chłystku! a ty łotrrze, co tego, to ci już nie daruję.

Maciuś (*zawsze z daleka.*)

Ale! co mu tam będzie. To nie ja, to pan komet (*pokazuje im figla i zmyka.*)

SCENA VIII.

Szczapka, Kulik.

Szczapka.

A to wisus, ledwiem nogi nie złamał i głowy nie rozbił. To nie do wytrzymania z tym łotrem (*idzie ku drzwiom i odrywając sznurek*) Patrz no Acan jaką to on tu łapkę na nas zastawił.

Kulik.

To już zawiele. Zaraz wstąpię do cyrkułu i każę go wsadzić do kozy. Ten urwisz ciągle takie figle mi płata. Człowiek nie pewny z nim życia, (*zamyka drzwi na klucz.*)

Szczapka.

Więc tedy mości Kuliku umowa stanęła. Wacpan dajesz mi Anielę za żonę, a ja jej zapisuję pięćdziesiąt tysięcy złotych; co tam pozostanie po mojej śmierci, to już wszystko jej, i rozumie się i naszych da Bóg, dziatek. Czy zgoda?

Kulik.

Zgoda nieoceniony panie Szczapko. 50,000 gotóweczką ale brzęczącą, bo z temi papierami to bieda. Jutro zatem pójdziemy do rejenta.... tak.... licha tam jutro.... jak sobie pomyślę, że ten djabelski komet przyjdzie.

Szczapka.

Ależ już mówiłem ci Mości Kuliku, że nie komet tylko kometa i że nie mówi się przyjedzie, tylko przyjdzie. Gdyby kto was słyszał, myślałby, że nie macie żadnej nauki. Trzeba się wystrzegać.

Kulik.

Prawda, prawda, zapomniałem, dziękuję ci bardzo

panie Szczapka. Ale czy on przyjdzie jutro, czy nie?

Szczapka.

Głupstwo niemieckie i nic więcej Zresztą jak przyjdzie, a zniszczy nas, to umowa nikogo nie będzie zobowiązywać; jak chybi i nie pojawi się, co nie ulega żadnej wątpliwości, to umowa stoi. Nie ma więc o czem i gadać. Idźmy więc na lampeczkę wina dla zapieczętowania umowy.

Kulik.

Dobrze mówicie. Idźmy, ale wstąpię do cyrkułu na chwilę. Nie daruję temu łotrowi (*odchodzą.*)

SCENA IX.

Walek i **Aniela** (*w otwartem oknie,*) później **Maciuś**, później **Trąbka** (*oboje na ulicy.*)

Aniela.

Ależ jakim sposobem tu się dostałeś? Ah mój Boże! gdyby ojciec wiedział, on by mnie zabił.

Walek.

Nie obawiaj się mój ty Aniołeczku. Ja tak się wymknę, że ani mnie spostrzeże.

Maciuś. (*który wszedł na ulicę w czasie ich rozmowy spoglądając w okno.*)

Nie bój się panienko! Ja tu jestem i pilnuję, a Walek jest poczciwy chłopak, zna go cała ulica nasza z tego, i pewno paniеnce przykrości nie zrobi. Ej żebym to ja się tak kiedy zakochał, (*d. s.*) Ba i bardzo, i cóż z tego zakochać się to najłatwiej, a w kim dziś się kochać, to sęk . . . (*śpiewa.*)

No. 5.

Znałem ja, znałem cudną panienkę,
Istnie niewinną owieczkę,
Nosiła zwykle białą sukienkę,
Ciemną na głowie chusteczkę.
Każdego ranka u Bożej Matki
Łzami jej stopy rosiła,
A zaś wieczorem obok czeladki
Święte godzinki nuciła.
Rok nie upłynął, inne już czasy,
Na owcy inna już skóra;
Zamiast płócienka drogie atłasy,
Na głowie fioki i pióra,
Jeśli tak dalej pójdzie panience,
To najmniej z piątym krzyżykiem
Wystąpi znowu z płótna w sukience,
Ale już w ręku z haczykiem.

Trąbka (*wpadając.*)

Dobryś!

Maciuś.

Otóż ją masz!

Trąbka.

Cóż to ty sobie śpiewasz i o niczem nie wiesz co się dzieje.

Maciuś.

Albo co?

Trąbka.

Jakto co? szukają cię wszędy i tu już idą.

Maciuś.

Kto taki?

Trąbka.

Szczapka Kulik i cyrkułowy, za to żeś ich chciał

zabić i podobno jednego z nich śmiertelnie ranił.

Maciuś.

Masz tobie! Alboż to ja, to komet tak go machnął ogonem, że aż się przewalił na ziemię.

Trąbka.

A co? A nie mówiłam ci. To tylko początek. Ale zobaczysz co to jutro dziać się będzie. Niczem sądny dzień Maciusiu wspomnisz moje słowo, ale zmiłuj się, gdzie pani Marcinowa, bo mam do niej okropnie pilny interes i kwita.

Maciuś.

Jest u siebie, ale śpieszcie się, bo wychodzi (*przeprowadza ją*). Powiedzcie jej też zaraz, kiedy ją zobaczycie, żem pojechał na ryby, gdyż muszę się schronić przed temi starymi, co mnie szukają (*wprowadza ją do drzwi od domu Marcinowej a sam przystępując pod okno Anieli, które za wejściem Trąbki nieco przymknęła*) Pst! pst! (*do Walusia który głowę wychylił*) A więc baczność, bo nadchodzą. Ty marsz na dół i schowaj się. A jak otworzą furtkę i wejdą do izby dalej na ulicę i w nogi. Ja uciekam bo słyszałeś co Marcinowa mówiła, łapię za wiosło i ruszam na Wisłę. Niech mię znajdą (*wybiega.*)

Zasłona spada i koniec Aktu 1go.

AKT II.

Teatr przedstawia tęż samą ulicę co w akcie pierwszym z wyjątkiem, iż w miejscu domu p. Kulika sterczą już tylko gruzy po pogorzelisku.

SCENA I.

Marcinowa i Trąbka.

Marcinowa.

O straszliwą noc mieliśmy moja kumo! był to istny sądny dzień. Ogień trzeszczał jak dębina w piecu i co chwila groził przeniesieniem się na naszą połać. Szczęściem że noc była spokojniutka bez żadnego wiatru, a strażaki i czeladź nasza, cudów panie dokazywali.

Trąbka.

A co? nie mówiłam, że tak będzie? to dopiero początek tego kometa, a zobaczycie co będzie w południe. Aż strach pomyśleć i kwita.

Marcinowa.

Ale, alboż to komet temu winien? ogień wszczął się od komórek sąsiedniego browaru. Tylko że tam skończyło się na spaleniu jednej takiej komórki, a u cały dworek pana Kulika poszedł z dymem.

Trąbka.

Zawsze to początek i wina kometa. Maciuś mi już mówił, że jak wczoraj pan Kulik wychodził z Szczapką z domu, to komet tak ich machnął ogonem w progu, że o mało co nie zabił obu. Zaraz tedy mówiłam, oj źle znimi będzie i zgadłam.

Marcinowa.

Wszystko to jeszcze nic, mniejsza o dworek bo ten łatwo postawić, ale to gorsze, że pan Kulik, wszystkie swoje pieniądze, gdzie tylko miał po ludziach, odebrał przed przyjazdem tego antychrysta i zamknął do jakiejś szkatułki; która z kretesem zgorzała, ale zmiłujcie się nie mówcie o tem nikomu i trzymajcie to w sekrecie, bo by do szczętu borg stracił.

Trąbka.

Zjedzże licha, oto wyszedł jak Zabłocki na mydle, nie lepiej to było mieć grosz u ludzi nie zaś gromadzić na jednę kupę, ażeby się spaliły. Już to zawsze male parta do czarta, bo jak ludzie mówią, to tam przy handelku zbożem nieraz się z krzywdą bliźniego zgrzeszyło, bo z czegożby tak dużo zebrało się pięniędzy. Owóż przyszła kreska na Matyska i kwita. Ale ja tu bałamucę, a mnie aż język swędzi podzielić się z kumoszkami nowinką. Co to będzie dziwu? Pan Kulik wczoraj jeszcze pan krociowy a dziś goły jak turecki święty i basta.

Marcinowa.

Dajcież mu pokój i trzymajcie język za zębami. Na co tam cieszyć się z ludzkiej krzywdy. Czyja strata temu żal, ma on już i tak za swoje.

Trąbka.

Ale gdzie on się podział?

Marcinowa.

Siedzi u mnie wraz z córką, dobre to dziewczynisko. Przyjęłam ich oboje i odstąpiłam im swojego alkierza.

Trąbka.

Jakto? przyjmować u siebie takiego golca? a

pamiętacie co wam w zeszły tydzień powiedział, gdyście mu raili swego siostrzanka? Walka na męża dla panny Anieli, i wy zapomnieliśta o tem, a gdzie u was honor pani Marcinowa. Gdyby mnie kto tak uraził na moim honorze, bo siostrzonek a ciotka to jednaka krew, jabym go za próg mojej izby nie wpuściła i kwita.

Marcinowa.

Nie mogłam patrzeć na ich rozpaczliwe położenie i podzieliłam się z nimi chlebem i izbą.

Trąbka.

Daj Boże, aby wam to na dobre wyszło, bo jak się dorobi, to znów wam powie, że córka jego nie dla piekarczyka stworzona. Ale gdzie się zadział jego przyjaciel, pan Szczapka, czy to on nie może mu dać przytułku jako jego zięć.

Marcinowa.

Nie widziałam go od wczoraj; nie był nawet u ognia a przecież musiał miarkować, że się tu pali, ba! i słyszeć wrzawę.

Trąbka.

Ej kto wie, czy on teraz nie zwinie kominka, i kwita, bo to szczwany lis mosanie. Ależ otoż on.

SCENA II.

Ciż i Szczapka.

Szczapka.

Prawdaż to co słyszałem? (*spogląda na dworek Kulika*). Ale tak, nie oszukano mnie. Boże co też to za nieszczęście!

Trąbka.

A co? nie mówiłam wam, a nie chcieliście mi wierzyć. To może i to prawda, że jak wczoraj wychodziliście z tego dworku, to komet jak was machnął ogonem, o mało co nie zabił? . . . to tylko początek, potem ogień a w końcu zobaczycie i basta.

Szczapka.

Jaki u licha komet? to ten wisus Maciuś; niech go tylko złapię.

Trąbka.

Ba i bardzo, Maciuś. Patrzcie jeno! to może Maciuś przeleciał nad dworkiem i zapalił go? (*d. s.*) Nie ma tu co. robić, muszę biedz do szynku, bo już pewno poschodzili się, (*rachuje na palcach*)—wszystkie kufry z pieniędzmi spalone, —w progu niemal niezabici od kometa, — Aniela i Kulik poszli do Marcinowej w służbę.... (*odchodzi.*)

SCENA III.

Szczapka i Marcinowa

Szczapka.

Cóż u kata? Czy nie było ratunku?

Marcinowa.

Ba! — nie było — atoż żeby nie strażaki, to by cała ulica z dymem poszła. Dyć to wiór na wiórze, a takie to suche od upałów jak łuczywo.

Szczapka.

A cóż z niemi się stało? Czy żyją?

Marcinowa.

I ichby nie było, żeby nie mój Walek i Maciuś.

Toć to ogień tak buchnął od razu, jak z pieca, że nie mogli się opamiętać, i żeby Waluś z Maciusiem nie wpadli do izby Anieli, i nie wynieśli jej już duszącej się od dymu, to byłaby pewnikiem upiekła się w ogniu.

Szczapka.

A pieniądze, czy uratowali?

Marcinowa.

Otóż właśnie w tem sęk. Pan Kulik podobno przed przyjazdem kometa, pościągał wszystko co miał tylko u ludzi.

Szczapka.

Wiem, wiem, ja sam mu wtem pomagałem.

Marcinowa.

I miałto w jakimś kuferku.

Szczapka.

W zielonej szkatułce, tak, i cóż z tą szkatułką?..

Marcinowa.

Przepadła.

Szczapka.

Jakto, ukradli?

Marcinowa.

Nie, spaliła się do szczętu. Ale zmiłujcie się panie Szczapko, zachowajcie to w sekrecie, bo jak się ludzie dowiedzą, to mu nikt pomódz nie zechce.

Szczapka, (*d. s.*)

Tam do licha! wszystko przepadło (*głośno*) Bądźcie spokojni. Zachowam to przy sobie i tylko dla siebie...

Marcinowa.

Panna Aniela z tego dymu i przestrachu nie może przyjść do siebie, a on sam straszliwie się gryzie. Ot

widzicie wychodzi odemnie, patrzcie jaki blady. Zostawię was obu, pocieszajcie go. Wszak to wy jego najlepszy przyjaciel (*odchodzi.*)

SCENA IV.

Szczapka, Kulik.

Kulik (*smutno spostrzegając go.*)

Jak się macie przyjacielu! nie byliście nawet przy mojem nieszczęściu, które mnie tak niespodzianie nawiedziło tej nocy (*wskazując na dworek.*) Patrz panie Szczapko. Oto losy ludzkie! wczoraj jeszcze był dobytek i mienie, a dziś rozpacz i gruzy! wszystko poszło z dymem!

Szczapka.

Nie rozpaczajcie tak panie bracie. Bóg dał, Bóg wziął, a kiedy wziął, to znów da.

Kulik.

Cała też moja nadzieja w nim tylko.

Szczapka.

Dobrze robicie. Ja myślę, że to wszystko da się jeszcze zreperować.

Kulik.

To trudno. Już się stało. Ale nie idzie zatem, aby opuszczać ręce, zwłaszcza kiedy się ma jeszcze dziecko, o którem trzeba pamiętać. Owóż kiedy was jakoś Bóg w tę chwilę sprowadził, chciałbym z tego korzystać i pomówię z wami.

Szczapka.

Słucham chętnie.

Kulik.

Przedewszystkiem trzebaby się wziąść do odbudowania spalonej chałupy, ale na to porzeba mi gotowizny. Chaiałbym tedy u was zaciągnąć pożyczkę.

Szczapka.

Pożyczkę.... hm! ... a na co?

Kulik.

Na budowę dworku.

Szczapka.

Ależ ja... nie o tem mówię .. Przecież macie kapitały własne.

Kulik.

Właśnie to nieszczęście, że jak ci wiadomo, zastraszony tą bajką o końcu świata, zabrałem wszystko do siebie i nie jestem pewny co się stało z ową szkatułką, w której jak ci wiadomo był cały kapitał.

Szczapka.

Na co taisz przedemną. Przyznaj się lepiej otwarcie, że spaliła się.

Kulik.

Ha! kiedy tak, więc prawda, spaliła się do szczętu, wszystko więc razem z nią straciłem i zaledwie uciekliśmy z życiem! (*po chwili*). Przy twojej jednak pomocy kochany panie Szczapko nie zginę. Chciałbym tylko z kilkadziesiąt tysięcy na pierwszy początek, tak na chałupę jak i na interesa, do których się wezmę na nowo.

Szczapka.

Kilkadziesiąt tysięcy....najchętniej....z duszy, tylko jak na złość wszystko mam u ludzi.

Kulik.

Jakto? a przecież wczoraj jeszcze mówiłeś mi, iż idąc za moim przykładem, do którego, Bogiem a prawdą sam mnie namówiłeś, pościągałeś wszystko

Szczapka.

Miałem....tak....zamierzałem....ale kto z dłużnikami dojdzie do ładu, zwłaszcza kiedy w ich głupim przesądzie, spodziewają się takiej katastrofy jak koniec świata.

Kulik.

To przynajmniej daj mi te 50 tysięcy, które zapisałeś Anieli.

Szczapka.

Zapisałem! . . . ja? . . .

Kulik.

To jest....miałeś zapisać i zrobić dziś akt przed rejentem.

Szczapka.

To prawda... ale widzisz mój panie Kuliku, miałem je zapisać pannie Anieli, jako przyszłej mojej żonie.

Kulik.

A przecież ja nie cofam słowa mojego i oddaję ci ją.

Szczapka.

Wierzę temu, ale widzisz w takim razie trzeba także baczyć i na honor panieński. Zachodzi więc pytanie, czy panna Aniela zechce iść za mnie i wystawiać się na to, aby świat powiedział: że jak jej ojciec wszystko w ogniu stracił, tak sprzedała się Szczapce za pieniądze. Honor dziecka przedewszystkiem mój panie!

Kulik.

Czy ty zartujesz? Czy ty nie znasz Anieli? To takie dobre dziecko.

Szczapka.

Tem gorzej... tem gorzej....Im lepsze dziecko, tem wiecej trzeba dbać o nie. Zresztą widzicie mój panie Kulik, kiedy człowiek ma się żenić, a do tego w koniec świata nie wierzy, jak ja, to powinien pamiętać, że to na całe życie wiąże swój los z osobą, którą wybiera. Owóż nie dziwcie się wcale, że i ja także jako człowiek nie pierwszych latek, a zatem doświadczony, nie mogę zbyt lekceważyć tego stanowczego kroku, i muszę się nieco nad tem zastanowić.

Kulik.

Co ty mówisz, panie Szczapko?

Szczapka.

To nie ja, ale doświadczenie mówi przezemnie.

Kulik, (*z przyciskiem*).

Rozumiem — powiedz lepiej otwarcie, że lękasz się połączyć z córką pogorzelca, człowieka bez grosza, nieprawdaż?

Szczapka.

Ja tego nie mówię... tylko jak sam widzisz, świat, okoliczności... zresztą to dla jej dobra... przysięgam!...

Kulik.

A ty łotrze! a ty nic dobrego! Ty lisie fałszywy! I ja w twoję przyjaźń wierzyłem!

Szczapka.

Nie łajże mnie panie Kulik, kiedy nie masz za co. Czylisz nie jestem twoim przyjacielem?

Kulik.

Ty przyjacielem? precz mi z oczu niegodziwcze! ażebym z tej szczapki drzazg nie narobił. O infamisie! Toś ty polował na moję szkatułkę, a ja c

ufałem i chciałem poświęcić dla ciebie najlepszą dziewczynę, najlepszą córkę.

Szczapka. (*do siebie*).

Wściekły człowiek, nie ma z nim co żartować, trzeba się wynosić.

Kulik.

Jeszcze tu stoisz? czy chcesz doświadczyć mojej siły i zemsty.

Szczapka.

Idę, idę. Po co tyle hałasu o głupią dziewczynę.

Kulik.

Głupia, to prawda, ale nie dziewczyna, tylko jej ojciec, który chciał z niej zrobić ofiarę dla takiego jak ty łotra; wynoś się powiedziałem, bo ci kości połamię.

Szczapka.

Wychodzę, bo widzę, że jesteś w kwaśnym humorze. Ale jak się udobruchasz to wrócę (*odchodzi*).

Kulik.

Ani mi się pokazuj, jeśli chcesz być całym.

SCENA V.

Kulik sam, później **Piaskarz.**

Kulik.

I ja stary niedołęga, wierzyłem w serce, przyjaźń tego człowieka. Dobrze mi tak. Teraz już widzę oczywisty palec Boży nad sobą.

Piaskarz, (*przechodząc w głębi*).

Hej piasku białego wiślanego!

Kulik.

Ten sam głos, co wczoraj!... Miły Boże! a ja

wczoraj miałem krocie i odmówiłem grosza na chleb dla jego starego ojca i matki! a dziś! On ma swój worek i piasek a ja nic już nie mam (*szuka po kieszeni.*) Jeszcze jedna, ostatnia złotówka z owych kroci!.. (*woła na chłopca.*) Hej chłopcze! oto masz złotówkę, kup za to chleba twoim starym i powiedz im, że to ostatni grosz pogorzelca!

Piaskarz, (*biorąc złotówkę i oglądając ją z radości.*)

Śpiewa.

No. 6.

Dzięki ci, dzięki, o dobry panie!
Więcej powiedzieć nad to nie mogę;
A gdy dla starych mam na śniadanie,
Śmiało już teraz pójdę w swą drogę.
I wołać będę z gardła całego:
Piasku białego hej wiślanego.
Bodaj ci panie za jeden złoty,
Krocie nawzajem zesłały nieba,
Boś ty mi dodał znowu ochoty,
Dając dla biednych na kawał chleba:
Więc wołać będę z gardła całego:
Piasku białego, hej wiślanego.

(*Odchodzi wołając.*)

Piasku białego, hej wiślanego!

SCENA VI.

Kulik sam, później **Maciuś.**

Kulik.

Jakoś mi lżej na sercu. Trzeba więc człowiekowi Bozkiego ukarania, ażeby się upamiętał? Zaślepiło

mnie mienie i zapomniałem, że są bliźni nasi, którzy cierpią na tem, że zbijamy grosze i kapitały. Przycisnąłem do serca przyjaciela i stał mi się wężem! Odepchnąłem od siebie piekarczyka i rybaczkę, a pierwszy mi za to ocalił córkę, druga zaś dała w nieszczęściu przytułek. Teraz więc dopiero poznaję moc Twoję o Panie! niechże się dzieje święta wola twoja (*po chwili*). Gdybym się udał o pomoc do moich krewniaków? Ale mamże prawo do tego? Cóżem im udzielił, gdy przychodzili żebrać o litość? Scisnąłem worki i zatrzasłem jeszcze silniej szkatułę!...

Maciuś (*wchodzi pogwizdując a spostrzegłszy Kulika.*)

To on (*cofa się.*)

Kulik.

Zaczekajno chłopcze! Tyś figlarz wielki, ale masz serce poczciwe! Tobie i twojemu przyjacielowi Walusiowi, winienem życie mojej Anieli. Bóg świadkiem, że wam nigdy nie zapomnę tego, ale dziś nie jestem w możności wypłacić się wam za to.

Maciuś.

Wypłacić? a to za co? Alboż to dla nagrody ratuje się ludzi w nieszczęściu? Ale czego panie tak się gryziecie? Dalipan to wielki grzech. Mnie przecie onegdaj ukradli chłopcy jednę z najlepszych wędek, którą dostałem od pewnego dobrego pana, żem go zawiózł na ryby, a doprawdy, że ani mi przyszło do głowy kłopotać się o to. Alboż to wędka warta żalu ludzkiego, albo jakiej turbacyi? A jegomość odzyskałeś i córkę i wszystko i nie możecie się pocieszyć.

Kulik.

Dobrze mówisz chłopcze. Starym jestem jak widzisz a głupszy od ciebie.

Maciuś.

Ja tego wyraźnie nie mówię, tylko niby, że jegomość jesteś smutniejszy odemnie. I cóż tak wielkiego, że się chałupa spaliła? to będzie druga na ten przykład, jeszcze lepsza, bo nowsza i koniec.

Kulik.

Łatwo to widzisz, powiedzieć — będzie druga, ale nie łatwo ją odbudować.

Maciuś.

Co też jegomość gada? Alboż to ludzie nie wiedzą, że jegomość ma pieniążki i grube pieniążki.

Kulik.

Miałem mój chłopcze, to prawda, ale już dziś nie mam, bo posiadałem szkatułkę, w której cały mój majątek, za który nie jeden, ale dziesięć takich wystawiłbym dworków, i ta szkatułka, do szczętu spaliła się w ogniu.

Maciuś.

Co za szkatułka?

Kulik.

Zielona.

Maciuś (*śmiejąc się.*)

Ha! ha! ha! I to po niej jegomość tak desperuje?

Kulik.

Ty się śmiejesz chłopcze, bo ty nie znasz jeszcze wartości grosza zbi anego przez całe życie, ażeby na starość, kiedy już człowiek niezdolny do pracy, mieć kawałek chleba.

Maciuś.

Że tego nie znam to prawda. Ale za to znam szkatułkę.

Kulik.

Jaką szkatułkę?

Maciuś.

A zieloną, a ciężką!

Kulik.

Toś ty ją widział w ogniu?

Maciuś.

Ba, i jak jeszcze.

Kulik.

I nie ratowałeś?

Maciuś.

Ba, i jak jeszcze.

Kulik.

Chłopcze! ty kpisz ze mnie.

Maciuś.

Ba, i jak jeszcze! Nie, nie, co ja mówię? Przepraszam jegomościa. Przysięgam, że nie kpię. Ale powiedzno mi jegomość, czy tak wielką wartość przywięzuje jegomość do tej szkatułki.

Kulik

Jak może być największą, bo to cała moja i córki mojej fortuna.—(*odwracając się chwyta się za głową.*)

Maciuś. (*d. s.*)

Już go mam.

Kulik (*zwracając się do M.*)

Więc może ty ją wyratowałeś?

Maciuś.

O, nie wcale!

Kulik.

I czegoż mówisz mi o niej.

Maciuś.

Bo wiem, kto ją wyratował.

Kulik.

Chłopcze, to nie prawda!

Maciuś.

Ale, nie prawda! Albo ja to nie wiem, co gadam.

Kulik.

A więc ocalała?

Maciuś.

Ba i jak jeszcze.

Kulik.

Zmiłuj się. nie dręcz mnie dłużej i gadaj prawdę.

Maciuś.

Otóż widzi jegomość, jakęśmy byli z Walusiem ratować pannę Anielę, tak ona wyrzekła smutnie: „A szkatuła mego ojca". Na te słowa Waluś wskoczył napowrót w ogień, gdzie już nikt nie mógł dostąpić, i jak tylko wyszedł, tak sufit się zapadł, ale już wyratował z ognia szkatułkę.

Kulik.

Co ty mówisz?

Maciuś.

Ba, to com widział. A potem Waluś zaniósł ją razem z panną Anielą do swojej ciotki pani Marcinowej.

Kulik (*ściskając go.*)

Maciusiu! kłamco! poczciwcze! to nie prawda, łotrze! ty mnie chcesz z radości przywieść do szaleństwa. Ja ciebie uduszę.

Maciuś.

Aj! aj! duś sobie jegomość Walusia, ale nie mnie, bo to on wydobył z ognia szkatułkę i ocalił ją, ale nie ja.

Kulik.

A zkąd on wiedział, gdzie ona się znajduje w takim ogniu?

Maciuś.

Ba, jabym powiedział, ale się jegomość będzie gniewał.

Kulik.

Nie będę, nie będę! Gniewać się na ciebie? niech mnie Bóg zachowa

Maciuś.

Ot widzi jegomość jak p. Szczapka wpadł włapkę wczoraj i gruchnął o ziemię, a jegomość go ratował, to wtedy puściłem Walusia na górę. Potem jegomość zamknął go na klucz z panienką, a ona mu powiadała o tej szkatułce i pokazywała, że stoi pod łóżkiem.

Kulik. (*na wpół gniewnie.*)

A ty nic dobrego! O miły Boże! więc nie jestem tak nieszczęśliwy, mam córkę, fortunę! Walusiu! Walusiu! gdzie jesteś! niech się przycisnę do serca! (*wbiega do domu p. Marcinowej.*)

SCENA VII.

Maciuś. (*sam kładąc czapkę na głowę, którą zdjął przed Kulikiem.*)

Ten człowiek najmniej owaryjuje z radości. Dzielnie mi się udało. Jeżeli teraz nie da mu panny

Anieli, to powiem, że jest niepoczciwym człowiekiem. Ale, ale, gdzie to moje wędzisko i siatka, czas już jechać na ryby. Ten pożar popsuł nam cały porządek w domu i ja ledwie godzinkę przedrzemałem się co to za bieda, że to nie można rybek łowić w mieście, tylko zaraz trzeba aż do Wisły jechać. Ej nałapałbym ja ich nie mało w Warszawie.

(*śpiewa*)

No 7.

Jeżeli kiedyś w śród miasta siędę,
I tam zarzucę na rybki wędę:
Widząc zdaleka, mądrego szpaka,
Jak gdzieś pociąga na lisa gapie;
Wnet mu na haczyk wsadzę robaka,
Niechaj się szpaczek chociaż raz złapie.

Jeśli mu wskażą kapryśne żonki,
Co panom mężom nie szczędzą kwasu,
O fatałaszki czy tam koronki,
Robiąc nadzwyczaj dużo hałasu;
Zaraz grymasom owym zaradzę,
Skoro na haczyk muchę zasadzę.

Kiedy znów ujrzę gdzieś pasibrzucha,
Jak się na cudze pieczenie toczy;
O niczem nie wie i nic nie słucha,
Póki jak w worek w brzuch nie natłoczy.
Zaraz go chwycę, jak szczura w lochu,
Kiedy zasadzę na haczyk grochu.

Wreszcie dostrzegłszy młodą dziewczynę
Z tynkiem na twarzy, z brwią malowaną,
Strojną w balon, wąs jak w krynolinę,
Jak stary garnek odrutowaną;

Chociaż przed wędą dobrze umyka,
Ja ją pochwycę wnet na żywczyka.

Dalej więc w drogę! (*odchodzi i wpada na biegnącą Trąbkę.*

SCENA VIII.

Maciuś i Trąbka.

Trąbka (*łapiąc go za rękę i zwracając* na *scenę.*)
Co ja słyszę? Czy prawda, że Kulik odkopał z ognia kufry ze skarbami swemi?

Maciuś(*d. s. wyrwawszy się z jej ręku.*)
Już wie o tem (*głośno.*) A tak, prawda odzyskał wszystko i o mało nie oszalał z radości, tak się ucieszył.

Trąbka.
A do licha! A ja jeszcze dziś zapewniałam kumoszki, że wszystko stracił. A bodajże zjadł licha, na co on to znalazł.

Maciuś.
A to dobrze! To wy chcielibyście, aby został nędzarzem dla miłości waszych bajek?

Trąbka.
Bajek, a będziesz ty milczał? Cóż to ty sobie rozumiesz przez bajki? To ja wam nie przepowiedziałam wszystkiego? To może skłamałam? Ale co tam z tobą dyskusować o tem. Ty się tak znasz na tem, jak koza na pieprzu! Muszę znowu tedy wracać, bo się wszystko zmieniło. (*liczy na palcach.*)Kulik skarby do kopał w popiele — coś około 10 kufrów?... wściekł się z radości, szaleje i kąsa wszystkich.... wiozą go do warjatów....Aniela umiera! . . . cóż to jeszcze? — Zdaje się, że już wszystko! (*chce biedz, w tem nagle się zatrzymuje*). Wielki Boże! co ja słyszę?

Maciuś.
Cóż tam znowu?

Trąbka.
Już idzie, idzie?

Maciuś.
Kto taki?

Trąbka.
A komet. Czy nie słyszysz? Dwunasta bije na zegarze zamkowym. Cicho! cztery ...pięć, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12!....(*chwyta się za głowę*). Boże! jakże togrzmi mocno... czy słyszysz, wszystko się obraca ze mną.... Nic już nie widzę, ocho, — już.... już.... (*Maciuś,-który stanął za nią, dobywa z kieszeni papierową pukawkę i huka, potem ucieka.*) Gwałtu! ratujcie! (*przysiada na ziemi*) kto w Boga wierzy! Już przyszedł, już mnie zabił, już po mnie.

SCENA IX.

Trąbka, Kulik, Marcinowa, Walek i Aniela.

Wszyscy (*wpadając*).
Co to jest? Co się stało? (*biegną do Trąbki, podnoszą ją.*)

Trąbka. (*wstając.*)
Już po wszystkiem, już przyszedł.

Wszyscy.

Kto taki?

Trąbka.

A komet. Widziałam na własne moje oczy i słyszałam. Z początku zagrzmiało, potem się ukazał z ognistym ogonem, a potem jak huknął, to jakby ze stu armat wystrzelił.

Marcinowa.

Ale co wy też gadacie? Przeciebyśmy słyszeli.

Trąbka.

Jakto? To ja niby i głucha i ślepa! Tu, tu, w tem miejscu wystrzelił, że aż szyby w oknach zadrzały.

Kulik.

Dajcie jej pokój. Kto ją tam przeprze. (*postępuje ze wszystkiemi naprzód sceny.*)

Trąbka.

Ani chybił, pogłuchli. Co się tam dzieje na mojej ulicy. Jeżeli teraz tam poleciał. Biegnę!... spieszę! (*odchodzi.*)

SCENA X.

Ciż, prócz **Trąbki,** później **Maciuś.**

Kulik.

Cała zatem nadzieja stracona!

Marcinowa.

Ale cóż wam mówił Maciuś?

Kulik.

To, co już wam powiedziałem, że Waluś wyratował szkatułkę z ognia i zaniósł do waszego domu.

Walek.

Ani wiem o niczem.

Marcinowa.

Ani jej widziałam na oczy.

Aniela.

Ani ja, a przecież byłam tam ciągle.

Kulik.

Pan Bóg go wie, co to znaczy. Niemal chciał na to przysiądz. (*słychać gwizdanie Maciusia.*)

Walek.

Otóż on poznaję go potem świstaniu. Maciusiu!

Maciuś (*w głębi.*)

Hu! hu! (*nadchodzi.*)

Walek.

Jakto, powiedziałeś, żem ja wyratował szkatułkę z ognia.

Maciuś (*do niego*) z cicha.

Co ci to szkodzi, da ci za to Anielę. (*głośno*) I na cóż dłużej męczyć pana Kulika. On się już i tak dosyć o nię naturbował.

Marcinowa.

Ale gdzież ta szkatułka?

Maciuś.

Jakto? jeszcze jej nie macie, poczekajciesz a zaraz wam ją przyniosę (*wybiega*).

Kulik.

Dalipan, że nic nie rozumiem tego.

Walek.

Wiem już, wiem wszystko. Przypominam sobie, że gdym ratował pannę Anielę, ona coś wspominała o tej szkatułce; chciałem się więc wrócić, ale Maciuś mnie ubiegł i wpadł jak strzała w ogień. Potem nie wiem co się stało. Słyszałem tylko, jak się za-

padł sufit, ale musiał ją wydobyć, skoro poszedł po nią.

Kulik.

Kubek w kubek, on to samo mi opowiadał, ale o tobie.

Walek.

Poczciwy chłopak, chciał mnie przed wami jak najlepiej zarekomendować. A wiedział dobrze, gdzie szkatułka stoi, bo mu o niej mówiłem.

Marcinowa.

A ty zkąd wiedziałeś?

Walek. (*spostrzegając się.*)

Ja.... ale bo to....

Kulik.

Wiem, wiem o wszystkiem. I o tem mi już mówił. (*do Marcinowej*) Zamknąłem go sam w domu z Anielą, gdy nam Maciuś figla wypłatał.

Marcinowa.

A to paradnie! Jakto wyszło na dobre.

Maciuś (*wchodzi ze szkatułką.*)

A co, czy ta sama? Zielona, jak pani Trąbka, kiedy usłyszała wystrzał komety.

Kulik. (*porywając.*)

Ta sama! ta sama! ani tknięta!

Maciuś.

A któż to ją miał tykać?

Kulik.

Nie gniewaj się chłopcze! Wiem żeś poczciwy, jak mało. Ja mówię, że nietknięta od ognia. Powiedz mi, czem ci za to odpłacę?

Maciuś.

Jak mnie jegomość chciałeś zadusić, tom powiedział, duś sobie jegomość Walusia, a teraz kiedy chcecie odpłacać, to odpłaćcie także jemu, bo to on ją wyratował, nie ja.

Walek.

Jako żywo to on.

Maciuś.

Ale ty pannę Anielę.

Kulik.

Mniejsza o to. Obaście uczciwe chłopaki; i żałuję żem się pierwej na was nie poznał. Oto macie moje dzieci, bo to wasze. (*daje szkatułkę Wal. i Anieli.*) Niech was Pan Bóg błogosławi! A co do Maciusia, ponieważ Aniela mnie porzuca, biorę go do siebie jako syna i oddam go do szkoły.

Maciuś.

Wiwat pan Kulik! wiwat państwo Walusiowie.

Walek.

O drogi panie Kulik!

Aniela.

Kochany Ojcze!

Marcinowa.

Dzięki Bogu, że tak się skończyło.

SCENA XI.

Ciż, Trąbka, Szczapka.

Trąbka (*prowadząc Szczapkę.*)

Powiadam wam, że tak! Skarby odzyskał z kuframi, ale dostał pomięszania zmysłów. Komet się roztrzasł i wpadł w Wisłę, a woda okropnie przybrała, i jeszcze dużo, bardzo dużo innych rzeczy.

Szczapka.

Co słyszę? drogi mój przyjacielu! odzyskałeś swą zgubę, jakże się cieszę.

Kulik.

Nie ciesz się mospanie, bo nic ci z tego nie przyjdzie. Bóg mi pobłogosławił, żem odzyskał mienie, więc oddaję je temu, który mi je uratował, a z niem razem oddaję mu i córkę moję.

Szczapka.

Co?

Kulik.

Oto p. Walenty, czeladnik piekarski, ale uczciwy chłopak, a przyszły mój zięć.

Trąbka.

Co słyszę to już i chrzciny!

Maciuś.

Ale dajcież im wziąść pierwej ślub, i wyskakać się nam na weselu.

Szczapka.

Hm! winszuję, winszuję, pani piekarczance. Ślicznie acan o dziecku pamiętasz, hm!

Maciuś.

Co? a czy wy wiecie mój panie, że piekarczyki palą w piecu szczapkami.

Szczapka.

Łotrze! dam ja tobie. Jeszcze ci się wczorajsze nie upiekło.

Maciuś (*odskakając na bok.*)

Jutro, ale nie dziś (*pokazuje mu nos z palców i wybiega do domu Marcinowej, zkąd zaraz wraca.*)

Szczapka.

Nie spodziewałem się tak nagłej determinacyi

ze strony waszej mości panie Kuliku.

Kulik.

Widać, że taka była wola Boża, mosanie, —niech że się więc dzieje.

Walek.

Dosyć już pono tych dogadywanek. Mnie się widzi, że nie macie tu co robić panie Szczapko.

Szczapka.

Nie do aszeci tu przychodzę.

Maciuś (*który wróciwszy stanął za Szczapką trzymającym ręce w tyle, a w nich kapelusz i laskę,* i *nasypał mu mąki w kapelusz.*)

A dy wyjdźcie od aszecia.

Szczapka. (*do niego a Maciuś umyka się.*) Już ja cię kiedy złapię, zobaczysz — (*do nich,*) żegnam, żegnam, (*kładzie kapelusz na głowę i zasypuje się mąką, którą mu w kapelusz wsypał Maciuś.*)

Maciuś (*wyskakując.*)

Wiwat! pan Walenty piekarczyk, a p. Szczapka młynarczyk (*ucieka.*)

Szczapka. (*otrzepując się i biegnąc za nim.*)

A to urwisz mosanie. Nie daruję ci tego jakem żyw! (*znika w głębi*)

Trąbka.

Panie Jezu! co ja słyszałam! wesele.... chrzciny... Szczapka zbity kijami!... Maciuś idzie na profesora do szkoły....Gwałtu! nie spamiętam wszystkiego (*wybiega.*)

Kulik.

Wszystko więc poszło po mojej woli, fortunę od-

zyskałem. Zięcia mam poczciwego. Kometa i koniec świata minęły. Nic mi więc już dzięki Bogu nie pozostaje do życzeuia.

(*Kórtyna zapada, lecz w tej chwili wbiega Maciuś.*)

Maciu (*wołając zdala.*)

Za pozwoleniem! za pozwoleniem (*postępuje na scenę i wskazując na kórtynę.*) Stójcie!

(*Śpiewają wszyscy.*)

Dla nas zaś zawsze będzie kometa,
A z nią i koniec świata koniecznie,
Kiedy zapada owa roleta (*wskazując kórtynę,*)
Która nas z wami rozdziela wiecznie.

Lecz gdy świat znowu jak pierw istnieje,
A komet przepadł gdzieś w okolicy;
Mamy więc jeszcze błogą nadzieję,
Że się zobaczem znów na ulicy.

(*Zasłona spada.*)

KONIEC.

Katalog Książek

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej" WŁ. DYNIEWICZA, W CHICAGO.

1. **Pośrednik Polsko-Angielski**, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, wydanie drugie, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku............c. 65
2. **Zółty Generał**, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego.............c. 40
3. **Książka do nabożeństwa** zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd wydanie dla kobiet..................c. 75 i 1.50
4. **Biali i Czarni**, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma.................c. 25
5. **Gałązka ciernlowa**, powieść przez Panlinę z L. Wilkońską......................c. 40
6. **Pięć P. minus jedno R.** Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina.....................................c. 40
7. **Kwiat niewinności**, książeczka do nabożeństwa dla dzieci osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po..........c. 25
8. **Zywot Genowefy** powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów.....c. 30
9. **Elementarz Polski**, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już piąte.................c. 25
10. **Mały elementarzyk** Polski wypracował Wł. Dyniewicz...............................c. 8
11. **Katechizm** dla szkół katolicko polskich w Ameryce.......................................c. 8
12. **Piękna historja o cierpliwej Helenie** córce króla Antoniusza............................c. 15
13. **Różaniec Zywy**, czyli reguły Różańca

ä. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej ....c. 20

14, Ludzie leśni i Wieszcze dzieci..............c. 5

15, Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego c. 5

16, Slub królowski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Smiały, król polski, przez Alex. Bedanwskiego..............c. 8

17, Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski..............c. 10

18, Arje Polskie, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza ....c. 25

19, Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób..............c. 20

20, Proroctwo Michaldy, królowej ze Saby c.15

21, Sennik, czyli wróżenie ze snów......... c. 15

22, Zywot św. Wincentego a Paulo.......... c. 10

23, Dokąd idziesz ....c. 5

24, Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej..............c. 10

25, Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle..............c. 10

26, Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego.............. c. 10

27, Jan Orlik, znalezione dziecko w gnaździe orlem.............. c. 10

28, Książeczka Jubileuszowa.......c. 8

29, Buty dziadunia, opowiadanie Jana Zacharjasiewicza.............. c. 10

30, Gabryel Hołubek, wielki wojownik polski.............. c. 10

31, Kalambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia.............. c. 10

32, Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych.............. c. 5

33, Gorzkie Zale czyli Pasya.............. c. 5

34, Nieszpory łacińskie..............c. 4

35, Droga krzyżowa, czyli Stacje..............c. 10

36, Dwie msze i nieszpory po polsku c. 4

37, Zemsta, czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów..............c. 10

38, Dwie Powieści 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej..... .... c. 10

39. Katechizm większy..............c. 2[illegible]

40. Cztery Powieści 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg..............c. 25

41. O Janie Twardowskim, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 niewinnych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna..............c. 30

42. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu.............. c. 10

43. Bitwa pod Kobylnką dnia 6 maja 1864. ..c. 5

44. Droga krzyżowa czyli obchód Stacji dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego.. ....c. 10

45. Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji P. Bogarodzicy ....c. 3

46. Historya o siódmiu mędrcach..............c.25

46. Skarb Watażki, mocno i pięknie oprawna ....c 75

48 Krwawa Noc..............c. 15

49 List Agatona Gilliera o organizacji Polaków w Ameryce ....c. 10

50. Jaskinia Beatusa, w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem..............c. [illegible]

51. Józef Koniuszewski, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin..............c. 25

52. Kwiat preryi między Indyjczykami powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconem tytulikiem..............1.25

53. Spiewnik pieśni nabożnych, zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie. Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Swięta Matki Boskiej i Swiętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej Pieśni przygodne, Psalmy, Suplikacje i t. d. 1.00

54. Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę .... c 30

55. Zofia Kossakowska, powieść historyczna, w mocnej opr. z złoconym tyt. c 50

56. **Obrazki i opowiadania obozowe** przez Alfreda Berwińskiego .... c 30

57. **Z Przypadków polskiego wędrowca** Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe.. c 15

58. **Gratulant**, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracje weselne — Mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne, c 35

59. **Wyprawa po złote runo**, Wielisława 15

60. **Listownik** Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania, itd., a weszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastósowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce............... c 60

61. **Konstytucja** 3 Maja............ c 10

62. **Przewodnik** do pisania listów miłosnych oraz tyczących się Ożenienia i Zamążpójścia 35

63. **Pojedynek** kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego .... c 15

64. **Tajemnice** Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic).. c 10

55. **Alpejski Kwiatek.** Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego .... c 10

66. **Żywot Św. Wojciecha** skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Miłżynie 15

67. **Krakowiaki**, 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger......................... c. 35

68. **Jak się zemścił** borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchytą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir c 15

69. **Żywot** św. Patrycyusza. .... c 15

70. **Stanisław i Dolores**, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe...... c 8

71. **Piosnki, Dumki i Arje Narodowe** 25

72. **Bolesław** czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30

73. **Obrazki Historyczne**........ c. 15

74. **Dzieje Narodu Polskiego** przez J. Chociszewskiego. Ozdobiona 78 obrazkami .... c 40

75, **Syn burmistrza.** Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Cholińskiego..........c. 30

76, **Konik Zwierzyniecki.** Powieść i Obraz przez Sierpińskiego...... .... c.10

77, **Marcin Mrąga.** Powiastka historyczna z ziemi kaszubskiej, przez Józefa Grajnerta. (Z Ryciną.)..................................c. 15

78, **Historya** o Książęciu Stylfrydzie i synu jego Bracwiku..............................c. 10

79, **Abecadło** z obrazkami treści religijnej, dla dzieci polskich w Ameryce. Przez W. Dyniewicza........ ....c. 15

80, **Odgłos z za Morza.** Poezje polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski c. 25

81, **Przyjaciel Domowy.** Użyteczne rady i wskazówki o domu i gospodarstwie, zebrane przez Gazetę Polską...........................c. 25

82, **Sobieski pod Wiedniem.** Tragedja w pięciu aktach, napisana dla szkół polskich w Północnej Ameryce, przez K. K..... . c 30

83, **Jan III** Sobieski, król polski, obrońca chrześciaństwa pod Wiedniem......................c. 10

84, **Zamek** nad Czarnem Morzem. Powieść oryginalna przez *** ....c. 40

85, **Obrona** św. Częstochowy, historya cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim, mieszczaninie Częstochowskim, na cześć i chwałę Boską a dobrym ludziom na pocieszenie opowiedziana przez Józefa z pod Krakowa, z 3 rycinami ....c. 10

86, **Bartosz Głowacki**, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacja.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami.............. ......c. 10

87, **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce, z wydania trzynastego, w mocnej oprawie....................................c. 25

88, **Przeklęty Szczupak**............ ...c 10

89, **Stacje** czyli droga krzyża Jezusowego odprawiane w arcydyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Z czternastoma rycinami..... ....c. 10

90, **J. M. J.** Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa......................................c. 10

91. **Eustachiusz.** Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów................c. 30

92, **Nieprzepłacony Pierścień**, czyli kto ma szczęście, ten prowadzi swą oblubienicę do domu. Dziwna powiastka o ubogim szewczyku i Zulimie, córce sułtana tureckiego c. 15